Nr. 233. Sobota 12 października 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Zawierucha bałkańska.

Rozczulony moskalofil.

P. Kramarz, czeski polityk, znany ze swych pielgrzymek do Petersburga, wygłosił w delegacyi austryackiej patetyczną mowę przeciw Turcyi.

Oczywiście posługiwał się on zwykłym u panslawistów efektem: współczuciem dla chrześcijan bałkańskich. „Nie zapominajmy — wołał — że i my jesteśmy chrześcijanami, a nawet jeżeli nimi nie jesteśmy, to...“ i tak dalej w tym samym tonie. Oburzał się na wszechislamicką agitacyę Turków, a szczególnie rozczulał się dolą biednej Rosyi, wprost przez niepoczciwych Turków prześladowanej. Jako fakt niesłychanie go gorszący podniósł mianowicie p. Kramarz, że emisaryusze tureccy przyjeżdżają do Krymu, Kaukazu i Turkestanu i agitują wśród tamtejszych mahometan za tem, by język turecki przyjęli za swój język literacki.

Ach — Turkestan boli p. Kramarza! Jaki idealizm! Ale że rosyjscy agenci za ruble, otrzymywane od rządu carskiego, agitują w Galicyi wschodniej wśród ludności ruskiej za przyjęciem języka rosyjskiego za swój język literacki, że za ruble rosyjskie wydają nawet dziennik rosyjski, — to jakoś nic zgoła nie poruszyło czułej struny w duszy p. Kramarza, tak wrażliwej na niesprawiedliwości tego świata... w Turkestanie. O tych znacznie bliższych nam machinacyach moskalofilskich, które polityka, żyjącego w państwie austryackiem, bardziej powinny obchodzić, p. Kramarz nie wspomniał ani słowem. Ten sam p. Kramarz jest bowiem gorliwym protektorem i orędownikiem owych machinacyj urzędowej Rosyi na Rusi galicyjskiej, on to wszak pielgrzymuje nabożnie do Petersburga, on to narzekał na „ucisk Rosyan w Galicyi“.

Więc jego oburzenie moralne na Turków ma swoje kulisy teatralne, za które zajrzeć należy; jego patos ma fałszywy dźwięk, jego apel do chrześcijaństwa nikogo nie wzruszy. Wszak i Polacy są chrześcijanami, a ucisk, jakiego doznają pod zaborem rosyjskim, nie ma sobie równego w Macedonii; i Rusini są chrześcijanami, a jednak p. Kramarz pragnie ich wydać na łup moskiewski, na zupełne zniszczenie ich indywidualności narodowej.

To też łatwo dostrzedz, że z poza rozczulania się p. Kramarza w imię „idealnej sprawiedliwości“ przebija poprostu wstrętne moskalofilstwo, które pragnie on narzucić Austryi, jako wytyczną dla jej polityki zagranicznej.

Przemawiał po p. Kramarzu przedstawiciel Koła polskiego p. Korytowski. Wspomniał on wprawdzie o „deptaniu praw narodowych w innych państwach“, zrobił wzmiankę, że „zasady swobody i sprawiedliwości narodowej nietylko w Macedonii i Albanii, lecz także i gdzieindziej nie są przestrzegane“ — ale poza te blade wzmianki się nie posunął, nie nazwał rzeczy po imieniu, nie zdemaskował krokodylich łez p. Kramarza, przeciwnie — niewiadomo wprost z jakiej racyi — oświadczył, że „w obecnej chwili nie chce zajmować się wywodami poprzedniego mowcy“.

Dlaczego właśnie mówca polski miał nie chcieć się zajmować wywodami moskalofilskiego działacza, tego chyba społeczeństwo polskie dobrze nie zrozumie. W momencie historycznym, który może się stać przełomowym, naród polski powinien głośno wobec Austryi i Europy powiedzieć, czego żąda, dokąd dąży i czego od najbliższej przyszłości oczekuje.

Ale póki publicznymi rzecznikami Polski będą emerytowani c. k. poborcy podatkowi, oczywiście spodziewać się nie można nawet tego, by rozczulania się lisa moskalofilskiego otrzymały odprawę, na jaką zasługują.

Na szczęście jednak społeczeństwo polskie ma oprócz ust p. Korytowskiego jeszcze inne usta — i te przemówią!

TELEGRAMY

z dnia 11 października.

Wojna — w sobotę.

Wiedeń. Sytuacya ciągle jest niewyjaśniona; wszystkie dzienniki wczoraj jednak wyrażały się bardzo pesymistycznie. Tylko „W. Allg. Ztg.“ widzi promień nadziei w słowach bułgarskiego ministra Geszowa i przemówieniu prezydenta gabinetu greckiego do króla, w którem powiedział, że zawsze jeszcze możliwe jest utrzymanie pokoju. Poza tem wszystko wskazuje na wojnę. „W. Allg. Ztg.“ otrzymała z Londynu telegram, pochodzący rzekomo z tamtejszego ministerstwa spraw zagranicznych z doniesieniem, że **w sobotę państwa bałkańskie wypowiedzą wojnę, a w poniedziałek wojna faktycznie się zacznie.**

Ukończona mobilizacya.

Sofia. Mobilizacya Bułgaryi wczoraj została ukończona. Dziś wojsko odejdzie ku głównej kwaterze.

Przybyło tu wczoraj pięciu rosyjskich lotników, którzy przyłączą się do bułgarskiej armii.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi, że Bułgarzy, jak Serbowie zmobilizowani cierpią ogromne zimno. Całą masę żołnierzy musiano odesłać do domów z powodu chorób.

Walki czarnogórsko-tureckie.

Walki pod Beraną.

Konstantynopol. Ministerstwo wojny ogłasza, co następuje: Walki koło Berany trwają dalej w całej sile. Ochotnicy albańscy, nizamy, redyfowie i turecka obrona krajowa przybyli do Berany, która obecnie jest jeszcze otoczona przez Czarnogórców.

Dotąd nie potwierdziła się wiadomość o odsieczy dla Berany. Wiadomo tylko, że walka trwa dalej. Minister spraw zagranicznych wobec ambasadorów oświadcza, że atak na Beranę nastąpił przed deklaracyą wojenną i że tureckie wojsko wahało się z przekroczeniem granicy.

Odparcie Czarnogórców.

Saloniki. Nie nadeszły jeszcze szczegóły o walce koło Berany, jednakże zapewniają, że Czarnogórcy zostali odparci. Również odparto Czarnogórców w walce pod Gusinje.

Saloniki. Słychać, że Czarnogórcy, którzy zaatakowali Beranę, zostali odparci i cofnęli się znowu na terytoryum czarnogórskie.

Albańczycy przeciw Czarnogórze.

Londyn. Ze sprzecznych wiadomości z Podgoricy wnioskują, że Turcy zatrzymują Czarnogórców walką na wzgórzu Planimica tak długo, aby pozostawić albańskim wojskom czas na wkroczenie w głąb Czarnogóry.

Saloniki. Arnauci chwycili za broń i ruszyli ku granicy serbskiej ścigając bandy serbskie, które przekroczyły granicę. Silna banda serbska uciekła na ich widok. Lista ochotników w Prisztinie wykazuje 14.000 nazwisk. Ochotnicy przeciągają przez miasto śpiewając.

Niszczenie Albanii.

Wiedeń. „N. fr. Presse“ donosi z Cetynii: Wsie mahometańskich Albańczyków na północ od ujścia rzeki Bojana stoją w płomieniach. — Mieszkańcy tłumnie uciekają do Skutari. Czarnogórcy mordują kobiety i dzieci.

Parowiec austryackiego Lloyda „Skutari“ podczas jazdy koło ujścia Bojany przez całą godzinę znajdował się pod gęstym ogniem czarnogórskich karabinów i tylko dzielności oficerów udało się okręt szczęśliwie przewieźć. Przed San Nicolo, miejscowością nadbrzeżną u ujścia Bojany czarnogórski granat uderzył o 50 m. przed okrętem. „Lloyd“ uprasza, aby dodano jego okrętom oficerów marynarki z flagą wojenną, inaczej ruch stanie się niemożliwym.

Manifest króla Nikity.

Cetynia. Wczoraj po południu ogłoszono proklamacyę króla do narodu. Stwierdza ona, że już dłużej nie można cierpieć okrzyków boleści dochodzących od braci ze Starej Serbii. Mordują tam nietylko mężów, lecz kobiety i dzieci. Miłość ojczyzny rozkazuje Czarnogórcom, aby spieszyli na pomoc. Dawno byliby oni to uczynili, gdyby nie czekali na skutek pokojowych usiłowań króla, jaśe czynił w celu ochrony męczenników, mieszkających po drugiej stronie granicy. Król zawiódł się w nadziejach i obecnie boleje, że musi zakłócić pokój i dobyć miecza. Wzywa więc Czarnogórców, by zebrawszy się pod jego wodzą spieszyli na pomoc braciom pogrążonym w ucisku, oraz mężnym Malissorom, którzy od dwu lat, jak lwy, bronią praw i swobód swoich. Król wzywa obywateli swego królestwa, aby podali rękę uciemiężonym i wraz z nimi walczyli o połączenie z Czarnogórą. Czarnogóra nie jest odosobnioną, połączyły się z nią chrześcijańskie królestwa Bałkanu. Król żywi nadzieję, że wojsko czarnogórskie okryje się świeżą chwałą. Trzeba było odwagi do wszczęcia wojny z wielkiem państwem, ale to właśnie godnem jest Czarnogóry. Będą jej towarzyszyły sympatye całego świata cywilizo-

wanego, sympatye całego serbskiego narodu i Słowian wszystkich. Od serbskiego kraju, Bułgaryi, Grecyi zwrócą się ku Czarnogórze obnażone szable w szlachetnych ramionach. Ludy tych krajów zjednoczyły się jak bracia z Czarnogórcami.

Manifest w słowach pełnych zapału wzywa Czarnogórców, aby ruszyli na wojnę do Starej Serbii, gdzie połączą się z braćmi Serbami pod wodzą szlachetnego króla Serbów, ukochanego zięcia króla Czarnogóry. Król błaga Boga, aby pobłogosławił wojnie, o której marzył od lat dziecięcych, której dnia z utęsknieniem w poezyach swych oczekiwał. Manifest kończy się słowami:

Niech żyje Czarnogóra! Niech żyje Związek Bałkański!

Odwołanie posłów bałkańskich?

Konstantynopol. Na okręcie rumuńskiego parowca, odchodzącego dziś do Aten, zamówiła grecka ambasada 18 miejsc pasażerskich. To samo zamówili posłowie bułgarski i serbski.

Potyczki na granicy bułgarskiej.

Konstantynopol. Na bułgarskiej granicy odbywają się ciągle małe potyczki bez większego znaczenia. W jednej potyczce 150 bułgarskich żołnierzy rzuciło się na załogę turecką, zostali jednak odparci.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola, że wczoraj na pozycyach w Tinruch i Klisma koło granicy turecko-bułgarskiej wywiązała się żywa potyczka.

Przygotowania Turcyi.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że ministerstwo skarbu zajmuje się kwestyą moratoryum.

Rząd uchwalił usunąć miny w Dardanelach, aby umożliwić wyjazd floty tureckiej do archipelagu.

Właśnie transporty wojskowe stąd rozpoczęły się onegdaj. Ministerstwo wojny zajęło wszystkie zapasy węgla, przez co żegluga jest bardzo utrudniona. Zarząd wojskowy zabrał także obce wozy motorowe.

Z wszystkich miast północnej Albanii nadchodzą wiadomości o patryotycznych manifestacyach Albańczyków, którzy przysięgają walczyć wspólnie z Turkami przeciw wrogom zagranicznym.

* * *

Kroki mocarstw.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Konstantynopola pod datą wczorajszą: Dziś o godz. 1·15 po południu ambasadorowie mocarstw zgodzili się, aby nota zbiorowa została dziś Porcie wręczona. Nota wręczona będzie przez doyena ciała dyplomatycznego, mianowicie dragomana ambasady austro-węgierskiej.

Konstantynopol. Nota mocarstw w sprawie reform w Turcyi europejskiej została wczoraj wieczór Porcie wręczoną.

Odpowiedź Bułgaryi.

Sofia. Ze źródła kompetentnego słychać, że odpowiedź Bułgaryi na wspólny krok mocarstw wyraźnie wyliczy żądania w sprawie reform w Macedonii i w ten sposób da mocarstwom sposobność do zajęcia stanowiska. Wynika z tego, że rząd nie zamierza przyspieszać wypadków.

Co mówią dyplomaci bałkańscy?

Rzym. Dzienniki przynoszą wywiady z tutejszymi dyplomatycznymi zastępcami państw bałkańskich. Najbardziej interesujący jest interwiew z posłem bułgarskim, który oświadczył, że rozpoczęcie przez Czarnogórę wojny przyszło zupełnie niespodziewanie. Sądzi, że Bułgarya przed ogłoszeniem wojny wyczeka wyniku kroku mocarstw. Jakkolwiek zwycięstwo czterech państw bałkańskich nie będzie łatwe, to jednak, jego zdaniem, jest pewne. Wojna będzie niewątpliwie zlokalizowana, bo państwom bałkańskim nie idzie o terytoryalne zdobycze i gwarantuje to wola mocarstw. Państwa bałkańskie chcą uzyskać tylko autonomię dla chrześcijańskich prowincyj Turcyi.

Austro-Węgry wobec wojny.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi węgierskiej przyjęto budżet ministerstwa spraw zagranicznych z wyrażeniem zaufania dla ministra spraw zagranicznych.

Minister hr. Berchtold podziękował za okazane mu zaufanie i podkreślił, że monarchia w obecnej fazie polityki łącznie z innemi mocarstwami działa celem utrzymania „status quo“ na Bałkanach. Nasza polityka na Bałkanach nie jest polityką zdobywczą; nie oznacza to jednakże, byśmy w wydarzeniach bałkańskich nie byli interesowani. Mamy na Bałkanach żywotne interesy i jesteśmy zdecydowani bronić ich wśród wszystkich warunków.

Wiedeń. Bardzo poważnie wzięto tu wczorajszą mowę hr. Berchtolda, mianowicie ustęp w którym powiedział, że monarchia ma na Bałkanie żywotne interesy, których pod każdym warunkiem bronić będzie. Wiedeński korespondent „Frankfurter Ztg“ otrzymać miał do tych słów autentyczny komentarz tej treści, że odnoszą się one bynajmniej nie do Serbii, tylko **do Rosyi.**

* * *

Pokój włosko-turecki.

Londyn. „Times“ donosi z Konstantynopola, że Porta wysłała specyalnego kuryera z instrukcyami do Szwajcaryi, aby przyspieszył sprawę tak, by dziś już pokój mógł być podpisany.

* * *

Zakaz wywozu zboża i ziemniaków z Turcyi.

Austryacka Izba handlowa w Konstantynopolu donosi, iż z dniem 7 października b. r. zabronionym został wywóz zboża, kukurudzy, ryżu, słomy, mąki, ziemniaków z Rumelii, oraz z portów morza Marmara i Archipelagu.

Z nastrojów tureckich.

Znany pisarz socyalistyczny tow. Parvus w swych korespondencyach z Konstantynopola do dzienników partyjnych niemieckich tak charakteryzuje tureckie nastroje:

Podczas gdy biura telegraficzne donoszą z Sofii i Belgradu o niezwykłych wybuchach patryotycznego entuzyazmu — w stolicy tureckiej panuje nastrój ciężki, ponury.

Przez rok cały trwała wojna z Włochami. Coprawda niewiele skarb kosztowała, lecz handlowi bardzo zaszkodziła. Dowóz towarów z zagranicy zmniejszył się (według statystyki cłowej) o 16%. Kredytu niema — chyba na warunkach lichwiarskich. Ruch handlowo-przemysłowy słabnie. Przytem czynsze mieszkaniowe podskoczyły do góry w sposób horendalny. Tak samo ceny na produkty spożywcze. Podatki zaś zwiększono. Nędza mas ludowych, zwłaszcza tureckich, jest tak okropna, że przechodzi wszelkie wyobrażenie europejskie. Trzeba posiadać naprawdę wschodnią cierpliwość, by znosić to wszystko spokojnie.

Tureckie masy chłopskie, które się przywozi obecnie długimi pociągami z Anatolii, aby przyłączyć je do kadrów wojskowych, są ogromnie wynędzniałe. Spustoszenie, wyrządzone w Anatolii przez proces pierwotnego nagromadzenia kapitału w naszym sławnym XX wieku, przechodzi pod względem krwi, potu i łez najstraszniejsze stronice historyi kapitalistycznej.

Gdy chłop turecki trafia do koszar, po raz pierwszy najada się do syta. Chociaż jednak taki rezerwista w koszarach jest zabezpieczony przed głodem, to wie, że jednak rodzina jego w jego nieobecności nietylko przymiera głodem, lecz jest pozbawiona wszelkiego poparcia gospodarczego. Idąc na wojnę, chłop ryzykuje życie swoje, jego zaś rodzina żyje o prozonym chlebie.

Oczywiście Turcya wojny nie pragnie. Wojna została jej narzucona. Ta okoliczność, oraz słaba oryentacya społeczna powodują, że — oprócz

---

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

72 (Ciąg dalszy).

Dr Welshmere przyrzekł mi, że przyszle większą ilość drzew pomarańczowych i cytrynowych, które ma zakupić w Ulawie. Przywiezie je z sobą, gdy będzie wracał do Guwutu.

Gdyby przed moim powrotem przybył jaki parowiec z Sydney, niech pan się nie zdziwi, gdy pan otrzyma zapas różnych nasion i młodych drzewek do sadzenia, zwłaszcza fig i migdałów, które zamówiłam w Sydney.

„Martha“ ma sto dziesięć tonn pojemności. Jest to największy i najpiękniejszy statek na wyspach Salomona. Mam nadzieję, że motor parowy jest nieuszkodzony.

Niech pan zasadzi wszystkie drzewa w obrębie ogrodzenia; choćby potem trzeba było ściąć kilka palm, to nic nie zaszkodzi. A nasion niech pan oszczędza; nie trzeba naraz wysiewać wszystkiego, lepiej zrobić w tym kierunku pewne doświadczenia.

Co do „Marthy“, to mam wrażenie, że przyczyną katastrofy była niedostateczna wiedza inżyniera, kierującego motorem.

Do widzenia! *Joanna Lackland.*

Sheldon trzymał list w dłoni, wpatrzony w pismo. Jak charakterystyczne, myślał, utkwiwszy wzrok w te linie, zadziwiające swą wyrazistością i nie przypominające niczem uczniowskiej bazgraniny. Wyrazistość każdej niemal litery przypomniała mu regularność rysów jej twarzy, linii brwi i kształtnego nosa; błysło mu przed oczyma przeczyste, jasne spojrzenie jej oczu, ujrzał pociągający wyraz jej zwartych, drobnych warg, pochyliła się ku niemu jej kształtna, jędrna a pełna harmonii szyja, jedyna, doskonała podstawa dla jej cudnej, okolonej bujnemi zwojami włosów — głowy.

Oczy jego przywarły do imienia. „Joanna Lackland“ — zbiór szeregu głosek, zwykłych, pospolitych głosek; ale ten zbiór zawierał w sobie jakiś magiczny urok. Joanna Lackland! Z zasłony wspomnień wynurzały się coraz to nowe wizye jej postaci. Widział ją przybywającą na łodzi do Berandy, udającą się na połów ryb, kapiącą się w morzu i biegnącą do domu z włosami, ociekającemi wodą, w mokrych, przylgniętych do ciała szatach; widział ją, szerzącą postrach wśród gromady ludożerców, rzuceniem pustej flaszeczki z chlorodyny, uczącą Orufirego wypiekania chleba, zawieszającą swój kapelusz, pas i rewolwer na haku w jadalnym pokoju; widział ją, rozprawiającą z zapałem i płomieniami w oczach a rumieńcami na twarzy o przygodach i niezwykłych przeżyciach, o potrzebie ujarzmienia swych popędów i zachcianek, które są źródłem słabości człowieka. Joanna Lackland! Nie mógł się oderwać od tych kilkunastu liter, które kryły w sobie istny, żywy cud — i oto stały mu się jasne tajemnice miłosne, zrozumiał tych, którzy chodzą, jak błędni, ryjąc ukochane imię w korze drzew lub kreśląc je na piasku.

Lecz kiedy wrócił myślą do rzeczywistości, zasępiła się jego twarz. Przecież Joanna znajduje się teraz na dzikiem wybrzeżu Malaity, koło Poonga-Poonga, miejscowości, rojącej się od najgorszych i najokrutniejszych dzikich; w pierwszym momencie nasunęła mu się myśl, by wsiąść na łódź z uzbrojoną garścią swych ludzi i płynąć jej na pomoc. Szybko jednak odrzucił ten zamiar. Bo cóżby mógł pomódz? Przedewszystkiem czułaby się urażoną tym jego postępkiem; przyjęłaby go napewno śmiechem i drwinami. (C. d. n.).

naszej partyi, która jest bardzo słabą i nie ma znaczenia — nikt z nędzy nie robi argumentu przeciwko wojnie. Niema żadnego entuzyazmu dla wojny, lecz jest tem większa pasya wojenna; wojna jest jednocześnie religijną i narodową i dlatego z łatwością może także wybuchnąć wewnątrz kraju w postaci wewnętrznych starć. Oznacza to rewolty i masakry.

Pewien Turek z ludu przysłuchiwał się temu, jak czytano w gazecie wieści o nadchodzącej mobilizacyi.

— Co?! — krzyknął nagle — znowu mobilizacya? Wszak tylko przed kilku dniami wróciłem z Albanii. To nie uchodzi! Tak być nie może! Świat się kończy! Nie pozostaje nic innego, jak wszystkim gardła poprzerzynać!

I to wcale nie osamotniony głos. Masa turecka jest na skraju rozpaczy.

W kołach oficerskich sprawy też przedstawiają się nie najlepiej. Komitetowi i inni to są dwa wrogie obozy. Rząd nie potrafił zaskarbić sobie sympatyi. Gdy wybuchnie wojna na Bałkanie, sukcesy muszą być natychmiastowe. Pierwsza większa porażka mogłaby spowodować rewoltę wojskową w Konstantynopolu, oraz rzeź chrześcijan.

Tymczasem w Macedonii mnożą się zamachy przy pomocy bomb; w Armenii zaś mordują Kurdowie.

Wojna czy pokój — rozstrzygnięcie było w rękach mocarstw. Lecz że wraz z wojną rzuca się żagiew płonącą wprost do środka zawieruchy wschodniej, że otwiera się drogę rewoltom, anarchii, prawu pięści, mordom, rabunkom, pogromom — rzecz to pewna.

Niemiecka socyalna demokracya o wojnie.

Donosząc o rozpoczęciu kroków wojennych przez Czarnogórę, „Vorwärts“, centralny organ niemieckiej socyalnej demokracyi, energicznie występuje za utrzymaniem pokoju światowego, mówi o akcyi proletaryatu w celu uniemożliwienia dalszego rozwoju wojny, przerzucenia się jej na inny, poza bałkański teren.

„Ochrona pokoju spoczywa dziś nie w rękach rządów, nie w rękach zbankrutowanej dyplomacyi. Jest jedynie w rękach międzynarodowego proletaryatu. Od siły i rozmiaru jego akcyi będzie zależało, czy wojna, którą obecnie prowadzi się na Wschodzie Europy, przerzuci się na Zachód... Walka o spadek turecki nie jest warta kości jednego grenadyera. I jakiekolwiek będą jej następstwa, żądamy od rządu niemieckiego polityki nieinterwencyi, ścisłej neutralności i zachowania pokoju.

Tę walkę o pokój będziemy prowadzili z całą siłą razem z braćmi z Austryi, Francyi, Anglii... I jeśli jednak rządy europejskie zepchną ludy w wir wojny — wówczas będziemy mogli powiedzieć, że nie jest to tylko walka o spadek turecki, która się rozpoczęła 8 października“.

O ochronę obywateli austryackich w Prusiech.

Wiedeń, 11 października.

Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej poseł Nemec (separatysta czeski) wyraził zdziwienie, że minister spraw zagranicznych zajmował się tylko Malissorami i katolickimi Albańczykami, a zupełnie nie poruszył skarg o złe traktowanie austryackich obywateli w Prusiech, którzy mogą mieć conajmniej pretensye do takiej samej ochrony, jak Malissorzy. Robotnicy ci są przeważnie katolikami, a ponieważ przejściowo tylko bawią za granicą, płacą w Austryi podatki i są żołnierzami i minister powinien zająć się interesami tych robotników.

Wspólny minister skarbu dr Biliński oświadczył, że wobec nieobecności hr. Berchtolda czuje się zniewolony reagować na wywody del. Nemeca. Minister może na podstawie doświadczenia z czasu, kiedy był prezesem Koła polskiego, stwierdzić, że ministerstwo spraw zagranicznych od szeregu lat kwestyą tą się zajmuje i stara się osiągnąć wedle możności ochronę tych robotników. Przez to jednak nie chce powiedzieć, by dobre te chęci zawsze były uwieńczone rezultatem; jednak rokowania z państwami Rzeszy niemieckiej zawsze są prowadzone i to pragnie minister wyraźnie stwierdzić.

Nowe kredyty na armię.

Wiedeń. W austryackiej delegacyi odbywają się ciągle konferencye w sprawie kredytów wojskowych. Hr. Stürgkh uspokoił delegatów zapewnieniem, że kredyty nie będą tak wysokie, jak sądzono, i że ekonomiczne sprawy, o które Izbie poselskiej idzie, nie doznają przez to uszczerbku. Niema wątpliwości, że większość delegatów głosować będzie za kredytami.

Na konferencyi przewodniczących komisyj delegacyi austryackiej w sprawie formalnego traktowania przedłożenia o nadzwyczajnych kredytach wojskowych minister Berchtold wskazał na to, że przy tych kredytach nie chodzi wcale o kredyty mobilizacyjne, ale o te, które już minister wojny Schönaich oznaczył jako konieczne i które jego następca objął. W obecnej sytuacyi leży poważne napomnienie, aby nieodzowne żądania zarządu wojskowego w ramach sił finansowych zostały uwzględnione.

Stan bezprawia.

Lwów, 10 października.

Z dniem 30 września skończyło się uchwalone w czasie ostatniej sesyi sejmowej prowizoryum budżetowe i od tego dnia zapanował stan, na który w Austryi wynaleziono termin „ex lex“. Galicya obchodzi się „bez prawa“, ustanawiającego dochody i rozchody krajowe. Zapanował stan bezprawia, który jest godnem ukoronowaniem rządów szlachetczyzny w Galicyi. Prawo nie cieszyło się nigdy w naszym kraju specyalnem poszanowaniem, gwałcenie praw we wszystkich dziedzinach było i jest „przywilejem“ galicyjskich władz, a odbywa się ono w interesie rządzącej krajem garści wielkich obszarników. Z ich też woli i dla ich zachcianki zapanował obecnie oficyalny stan bezprawia w dziedzinie zrujnowanych obszarniczą gospodarką finansów. Wobec braku ustawy o budżecie krajowym, bezprawnem jest pobieranie wszelkich opłat na rzecz kraju i bezprawne są wszelkie wydatki czynione przez władze krajowe. By obywatele Galicyi tego bezprawnego stanu nie zechcieli uważać za prawo do niepłacenia podatków i opłat krajowych stara się na gwałt Wydział krajowy o rozporządzenie cesarskie, mające zezwolić krajowi na pobieranie dochodów i uskutecznianie wypłat. Cesarz austryacki ma ratować galicyjską autonomię, którą jej gospodarze doprowadzili do absurdu. Sejmowa większość szlachecka, mająca pełną gębę frazesów autonomicznych doprowadziła do tego, że dalsze trwanie tej autonomii uratowane ma być cesarskiem rozporządzeniem. Gospodarka sejmowej większości nigdy nie liczyła się z interesami kraju, nie umiała nawet ekonomicznych interesów wielkiej własności warować, bo znaczna część tej wielkiej własności wykupioną została przez chłopów, a politycznie uprzywilejowana warstwa obszarników staje się topniejącą coraz bardziej garstką, która tylko posiadaniem większości w sejmie ratuje swoją polityczną egzystencyę. Te rządy obszarniczej większości sejmowej sprowadziły zupełną ruinę finansową kraju, którego deficyt rośnie z roku na rok, zatamowały na lat dziesiątki ekonomiczny rozwój kraju, kultywując analfabetyzm i ciemnotę, a obecnie ukoronowane zostały stanem bezprawia, na które jedynym ratunkiem, rozporządzenie cesarskie.

Zbankrutowane finanse krajowe reperować ma parlament, do którego wciąż kołacze się o sanacyę, najistotniejsze, najważniejsze prawo autonomiczne uchwalania budżetu krajowego zastąpione ma być cesarskim rozporządzeniem. Oto jakie owoce wydała galicyjska szlachetczyzna, której wysługują się różne mniej lub więcej narodowe, czy polskie demokracye.

W życiu prywatnem bankrut znika z widowni, a jeśli udowodniono mu lekkomyślność w zaciąganiu długów, idzie do kryminału — w życiu kraju stronnictwo, które swojemi rządami doprowadziło lekkomyślnie kraj do bankructwa, uważa się za uprawnione do dzierżenia dalej władzy i najdziksze swe uroszczenia do bezmiernego uprzywilejowania uważa za konieczność, przed którą precz muszą iść interesy kraju, żądania ludności, wymogi słuszności i politycznej sprawiedliwości. Te uroszczenia bankrutów respektowane są przez rząd centralny, który rozporządzeniem cesarskim ma pokrywać bezprawia szlachetczyzny.

Ten stan jest oczywiście nie do utrzymania i rozumie to nawet austryacki rząd, dlatego to do Lwowa, gdzie załatwia się sprawę sejmowej reformy, nadchodzą z Wiednia wiadomości o nowych pomysłach, mających ułagodzić upór obszarników i doprowadzić do złatania jakiejś niby reformy wyborczej. Obszarnicy żądają, jak wiadomo, dwumandatowych okręgów, w którychby pod groźbą utraty „narodowego stanu posiadania“ wymuszać mogli dla siebie mandaty; chodzi im bowiem o to, by prócz mandatów z wielkiej własności, w dalszym ciągu, mimo reformy rabować mogli mandaty ludowe. Nowe pomysły, otoczone, jak dotąd, tajemnicą, wedle relacyi pism wtajemniczonych polegają na tem, że w Galicyi zachodniej być mają okręgi jednomandatowe, w Galicyi wschodniej, tam, gdzie Rusini mają przeważającą większość, proponowane są również okręgi jednomandatowe, a prawa polskich mniejszości mają być zabezpieczone katastrem narodowym. W szesnastu jednak okręgach, w których ludność polska wynosi więcej niż 30%, wprowadzoną ma być dwumandatowość. Tych 16 mandatów, to prezent zrobiony podolskim obszarnikom i za tę cenę mają oni dopuścić do uchwalenia reformy wyborczej. Bankruci mają więc dostać premię, nagrodę za to, że stan bezprawia zrobili w Galicyi systemem w dziedzinie finansów krajowych i w dziedzinie praw politycznych.

Wedle tych samych wieści z Wiednia, które doniosły o swej kombinacyi jednomandatowych i dwumandatowych okręgów — Rusini mają godzić się na nią, a ponadto mają ustąpić coś z 30% mandatów, których dla siebie żądają. Targi o owe procenty prowadzić ma namiestnik, co też naturalnie utrzymywane jest w tajemnicy; cała bowiem sprawa reformy wyborczej, tak żywo obchodzącą ludność całego kraju, otoczona jest poufnością, a ta poufność, to także jedna z cech tego stanu bezprawia, w jakim znajduje się Galicya.

Finanse T. S. L.

Od zarządu głównego T. S. L. otrzymujemy następującą odezwę:

Działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej jest w kraju dostatecznie znaną; nie każdemu jednak wiadomo, z jakim trudem walczy Towarzystwo o zdobycie środków materyalnych na prowadzenie swojej rozległej pracy. Ratując zagrożone kresy, tak wschodnie jak i zachodnie — rozszerzyło T. S. L. swoją działalność oświatową dawniejszą pozaszkolną przez powołanie do życia na zachodzie 16 szkół wydziałowych i pospolitych oraz trzech zakładów średnich; na wschodzie zaś 246 szkół dla mniejszości polskich w gminach, gdzie dzieci nasze masowo w pierwszem pokoleniu wynarodowić się by musiały.

Koszt utrzymania tych szkół, poza wydatkami na budowy i urządzenie gmachów szkolnych — wynosi rocznie 408 tysięcy koron, które muszą znaleźć pokrycie w składkach i ofiarach publicznych.

Społeczeństwa bogate, jak Czesi i Niemcy z łatwością pokrywają budżety milionowe swoich związków oświatowych, bo nie ma tam ani jednej instytucyi publicznej lub przedsiębiorstwa przemysłowego, któreby w jakiejkolwiek formie

nie przyczyniło się w miarę możności do poparcia finansów towarzystw oświatowych, które nam na kresach zapomocą łańcucha szkół wydzierają dziatwę rdzennie polskiej ludności przez systematyczne wynaradawianie jej w szkołach obcych.

U nas ofiarność jednostek jest dotychczas niemal jedyną podporą wszelkiej akcyi narodowej i oświatowej. Ale ofiarność ta, godna podziwu w tak ubogiem społeczeństwie, nie może przeciwstawić się ogromnym funduszom wrogów naszych. Trzeba więc wyrobić u nas to przekonanie, że każde ciało zbiorowe, każde przedsiębiorstwo, każda instytucya finansowa muszą poczuwać się do obowiązku złożenia części swoich dochodów na szkołę polską dla polskich dzieci na kresach.

Zwłaszcza dzisiaj kwestya staje się palącą. Towarzystwo Szkoły Ludowej, które ma rocznie milion koron na oświatę w kraju i na kresach, nie może obecnie podołać przyjętym zobowiązaniom wobec ludności kresowej, wobec tych warstw szerokich dla których postawiło oprócz szkół i kilkudziesięciu kursów dla analfabetów, jeszcze 18 burs włościańskich i rękodzielniczych, 27 Domów ludowych, 18 ochronek dla dzieci, przeszło 2000 czytelń po wsiach i miastach całego kraju.

Niemożność opuszczenia jakiejkolwiek placówki, przeciwnie, konieczna potrzeba rozszerzenia terenu działalności postawiło T. S. L. wobec rosnącego stale deficytu, który już w y r ó s ł do kwoty pół miliona.

Nie powinno nas to przestraszać i nie przestrasza. Na budowę szkół kresowych złożyło dotychczas społeczeństwo polskie 850 tysięcy koron w przeciągu trzech lat w postaci „Daru grunwaldzkiego". Jesteśmy przekonani, że na utrzymanie już zbudowanych i otwartych szkół kresowych, dających świetne rezultaty — społeczeństwo polskie znajdzie grosz potrzebny.

Zanim jednak kraj i państwo p r z e j m i e te szkoły na swój etat, co stać się powinno i musi niebawem — jest T. S. L. w rozpaczliwem położeniu, bo nie posiada funduszów na wypłatę bieżących potrzeb. W rzeczywistości więc byt szkół jest zagrożony i tysiące dzieci polskich mogą się stać ofiarą zachłanności niemieckiej lub czeskiej.

Tak krytyczna sytuacya wymaga niezwykłej ofiarności i o to pukać musi T. S. L. wszędzie, bo jedynie wszyscy razem złożyć możemy tyle, aby starczyło na zbudowanie dostatecznej zapory na kresach przeciw obcemu zalewowi. Nie powinien i nie może nikt wyłączać się od współdziałania — od złożenia swego udziału czy to w formie wydatniejszej natychmiastowej pomocy materyalnej, czy w formie drobnej ofiary do puszki składkowej, czy wreszcie przez wstawienie do budżetu rocznego większych subwencyj na cele T. S. L.

KRONIKA.

Piątek 11 października.

Nowiny krakowskie.

Dla Macierzy śląskiej. Trudne warunki materyalne, w jakich znalazła się oświatowa instytucya Śląska, pobudziły społeczeństwo krakowskie do zorganizowania dlań wydatnej pomocy. Z osób poważnych złożony komitet od kilku tygodni pracuje nad urządzeniem w mieście „dnia Macierzy", którego datę oznaczono na 20 b. m.

Wiec publiczny w sprawie ratowania zagrożonych zamknięciem szkół kresowych zwołuje na sobotę 12 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Towarzystwa rolniczego, przy placu Szczepańskim, krakowski Związek okręgowy T. S. L. Główny referat objął poseł sejmowy i radny miasta dr Ernest Bandrowski, prezes Towarzystwa.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego otrzymała cenny dar od dra Edmunda Fiszera: 90 tomów autorów polskich, dawniejszych i nowszych. Przybyły dzieła M. Reja, Kochanowskich Jana i Piotra, Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Łukasza Górnickiego, Sebastyana Klonowicza, Szymona Szymonowicza, Bartłomieja Zimorowicza, Sz. Starowolskiego, Skargi, M. Bielskiego, Ostroroga, A. N. Fredry, St, Orzechowskiego, F. Birkowskiego, M. Sępa Szarzyńskiego, K. Miaskowskiego, Paprockiego, W. Kochowskiego, Warszewickiego, Bohomolca, Czackiego, Krasickiego, Naruszewicza, Niemcewicza, J. S. Jabłonowskiego, Leszczyńskiego, Jana Śniadeckiego, Załuskiego, Staszica, Surowieckiego, Brodzińskiego, Malczewskiego i innych.

Otwarcie roku szkolnego na uniwersytecie odbyło się dziś przed południem w tradycyjnej formie.

Związek obrońców. Dnia 9 b. m. odbyło się poufne zebranie licznego grona adwokatów krakowskich, na którem zapadła jednomyślna uchwała utworzenia związku obrońców. Celem tego stowarzyszenia będzie obrona interesów ludności, szukającej wymiaru sprawiedliwości w naszych sądach, niemniej strzeżenie praw i obowiązków obrońców. Komitet pod przewodnictwem prezesa rady dyscyplinarnej adwokackiej dra Jana Jakubowskiego ma się postarać o zatwierdzenie statutu i wprowadzenie stowarzyszenia w życie w czasie możliwie najkrótszym.

Przeniesienie biur krajowego Związku turystycznego. W połowie października przenosi krajowy Związek turystyczny własne lokale biurowe, oraz miastowe biuro kolejowe do nowego lokalu przy ulicy Szpitalnej 36. Biura Związku pomieszczone zostaną w dwóch wielkich ubikacyach sklepowych, zajmowanych dotąd przez biuro techniczne M. Neumana i pracownię krawiecką G. Grabowskiego. W nowym lokalu znajdzie też umieszczenie projektowane przez Związek biuro podróży, wzorowane na najlepszych wzorach analogicznych instytucyj za granicą kraju.

Krakowskie stowarzyszenie kupców (Grodzka 43, I p.) urządza następujące odczyty: 13 b. m. dr Beres: „Ze stosunków konsumcyjnych Galicyi"; 20 b. m. dr Szymon Feldblum: „O reklamacyi towaru wadliwie dostarczonego"; 27 b. m. dr Bruno Joseffert: „O szkolnictwie handlowem". Początek odczytów o godz. 6.

Na ul. św. Anny, na skrzyżowaniu ul. Jagiellońskiej, zapadł się dziś rano bruk na środku gościńca i powstała głęboka wyrwa. Przyczyną tego było pęknięcie rury wodociągowej, idącej pod tą ulicą. Woda utorowała sobie drogę do kanału i spłukała do niego ziemię. Zapadnięcie się bruku nie spowodowało żadnej katastrofy, gdyż na szczęście żaden wóz nie przejeżdżał tamtędy w owej chwili. Zarząd wodociągu podjął naprawę.

Konkurs zapaśniczy w teatrze Nowości. Przebieg wczorajszych walk był następujący: John Binning pokonał Dermę w 15 min. 30 sek. bratnim pasem., inż. Lassartes pokonał Van der Bergena w 4 min. pół nelsonem, Wildman, żydowski szampion pokonał Wintera w 2 min. przerzutem. Dziś występuje po raz pierwszy w Krakowie szampion Rumunii Władysław Cyganiewicz, brat Zbyszka, po tryumfach w Warszawie, Łodzi, Bukareszcie, gdzie otrzymał złoty pas z rąk następcy tronu rumuńskiego. Dziś walczą Cyganiewicz contra Lohnmeier, Binning centra Wiczenskow, inż. Lassartes contra Szwab.

Zarząd Związku stow. pol. mł. post. wzywa stowarzyszenia związkowe do nadesłania swych adresów: Kraków, ul. Jabłonowskich, Dom Akademicki, dla Zarz. Zw. St. P. M. P.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

C z y t e l n i a czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem B i b l i o t e k a otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. B i u r o otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykład p. K. C z a p i ń s k i e g o o „Peer Gyncie" Ibsena (z okazyi premiery w teatrze miejskim) od będzie się w lokalu Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16) w piątek 11 b. m. o godz. 7 wieczorem. Bilety na miejscu.

W stowarzyszeniu młodocianych robotników (ul. Podbrzezie 2) urządza Uniwersytet ludowy dziś, w piątek, o godz. 8 wieczorem wykład p. Jakóba Freilicha p. t. „Co nam mówi fizyka".

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek o godz. 6 wieczorem: Wieczór Skargowski.
Sobota: „Peer Gynt , poemat dramatyczny w 5 aktach H. Ibsena, przekład J. Kasprowicza, muzyka Edwarda Griega.
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Peer Gynt".
Poniedziałek: „Peer Gynt".

Nowiny lwowskie.

Proces prasowy „Kolejarza". W czwartek przed sądem przysięgłych stanął tow. T. M e ł e ń, odpowiedzialny redaktor „Kolejarza", oskarżony przez p. Kreuzer-Korzeniowskiego, naczelnika stacyi w Chrzanowie, z powodu notatki zamieszczonej w „Kolejarzu", zarzucającej mu szykanowanie konduktorów, oraz upijanie się w restauracyi kolejowej. Na odbytej już dawniej z powodu tej skargi rozprawie ofiarowała obrona dowód prawdy, który trybunał dopuścił. Przesłuchano obecnie cały szereg świadków, restauratora kolejowego w Chrzanowie i kilku p o d w ł a d n y c h oskarżyciela prywatnego, a świadkowie ci poczynionych w inkryminowanej korespondencyi zarzutów przeciw p. Korzeniowskiemu nie potwierdzili w całości. Przysięgli 8 głosami zatwierdzili pytanie co do winy oskarżonego, a trybunał na podstawie tego werdyktu wydał wyrok zasądzający tow. Mełenia na 6 tygodni aresztu z zamianą na grzywnę 420 K.

Osobna wzmianka należy się sposobowi, w jaki odpowiedzialnego redaktora „Kolejarza" oskarżał dr Zipper, znany syonistyczny prowodyr. Korzystając z tego, że świadkowie nie potwierdzili treści korespondencyi w „Kolejarzu", w słowach obelżywych pozwolił sobie p. Zipper zaatakować tego rodzaju pisma zawodowe, jak „Kolejarz", i z patosem zgoła mu nieodpowiednim prawił nauki, jak powinny być tego rodzaju pisma redagowane, a przytem uogólniając w sposób perfidny wypadek, będący przedmiotem rozprawy, odzieranie ludzi z czci uznał za cel tych pism. Należytą otrzymał p. Zipper odprawę za tego rodzaju napaści w końcowem przemówieniu tow. Mełenia. Nawet syonistycznemu adwokatowi nie wolno na sali sądowej załatwiać bezkarnie partyjnych porachunków z pisami robotniczemi.

Zniesienie wyroków śmierci. Trybunał kasacyjny zniósł wyrok, którym skazano Jana Pawliczaka i Piotra Sekuła na karę śmierci przez powieszenie za zabicie Józefa Todta w Zamarstynowie. — W sprawie tego zabójstwa odbędzie się nowa rozprawa.

O rozkład jazdy. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: W sprawie ulepszenia, względnie zmiany rozkładu jazdy wpływają wnioski i życzenia do zarządu kolejowego przeważnie tak spóźnione, że zazwyczaj przy zmianie rozkładu jazdy nie mogą być wcale uwzględnione, albo opóźniają druk i publikacyę każdoczesnego rozkładu jazdy. Dyrekcya kolei zawiadamia przeto, że nadal brane będą pod rozwagę i w miarę możności uwzględnienia w rozkładzie jazdy letnim, względnie zimowym, tylko te wnioski i życzenia, które wpłyną do dotyczącej dyrekcyi kolejowej w roku poprzedzającym najpóźniej do 15 września, względnie dla rozkładu zimowego do 15 kwietnia w tym samym roku.

Z sali sądowej. Przed trybunałem karnym odbyła się w czwartek rozprawa przeciw Eliaszowi Theuerowi, właścicielowi podrzędnego hotelu przy ul. Rejtana, oskarżonemu o ciężkie uszkodzenie agenta policyi Stefana Strumińskiego, który wszedł do tej spelunki celem wykonania kontroli. Sąd skazał Theuera na 4 miesiące więzienia, obostrzonego postem, ciemnicą i twardem łożem i na zapłacenie pobitemu 2640 K za ból, koszta leczenia itd.

Ogień wybuchł w środę wieczór w składzie ram przy ul. Akademickiej l. 24. Domownicy pożar ugasili.

Wypadki przy pracy. W składzie drzewa przy ulicy Janowskiej belka zmiażdżyła rękę woźnicy Dmytrowi Wamotijowi, który ładował na wóz materyał. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala. Na ul. Lelewela dorożkarz Ozyasz Tennenbaum zeskoczył z kozła dorożki tak nieszczęśliwie, że złamał nogę. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

Zaginiony chłopiec. Dziesięcioletni syn Maryi Petryrzynowej, zamieszkałej przy ulicy Hausnera l. 10, wyszedł przed dwoma dniami do szkoły i gdzieś przepadł.

Przejechanie. Woźnica Reczuk najechał w ulicy Kazimierzowskiej na Jana Kisia i uderzył go dotkliwie dyszlem w bok. Pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Sobota po południu: „Eros i Psyche“.
Sobota wieczór: „Madame Butterfly“.
Niedziela po południu: „Hrabia Luksemburg“.
Niedziela wieczór: „W gołębniku“.
Poniedziałek: „Marya Magdalena“.
Wtorek: „Kuglarz“, opera w 3 aktach, słowa M. Lena, muzyka J. Masseneta.
Środa: „Grube ryby“.
Czwartek: „Kuglarz“.

Z kraju.

Echa ucieczki Siczyńskiego. Nadprokuratorya lwowska, jako władza przełożona zakładów karnych w Stanisławowie, po przeprowadzeniu dochodzenia dyscyplinarnego, zwolniła od dalszego pełnienia obowiązków służbowych, bez przyznania emerytury dozorców: Malarza, Cieślikowa i Kotiuszkę, którzy w dniu ucieczki Siczyńskiego pełnili służbę. Wszyscy trzej w procesie o ułatwienie ucieczki Siczyńskiemu zasiadali na ławie oskarżonych i zostali uwolnieni, podczas gdy dwaj inni dozorcy: Nuda i Tarnawski, zostali skazani, pierwszy na cztery, drugi na trzy lata, a tem samem wydaleni ze służby. Wszyscy trzej wnoszą rekurs do ministerstwa sprawiedliwości.

Grożąca katastrofa kopalniana. Z Jaworzna piszą nam: Na kopalni „August Fryderyk“ w szybie „Helena“ dostały się po pokładzie północnym gazy ze starych zawalisk na filary, gdzie ludzie pracują. Już w sobotę na znajdujących się wyżej filarach skarżyli się ludzie na ból głowy, a gdy już osłabli tak, że nie mogli ustać na nogach, poszli na wyjazd. Na znajdujących się niżej filarach ludzie mogli jeszcze robić i w poniedziałek, ale we wtorek, gdy przerobili dwie godziny, całkiem już osłabli. Wreszcie rzekł sztygar: „Wynosić się, bo się tu będzie tamować“. Zrobiono prowizoryczne tamy i w środę znów tam posłano górników do pracy i znowu w krótkim czasie górnicy dostali wyglądu żywych trupów i sami opuścili pracę, jak który mógł, przeważnie na czworakach. Ale już żaden z pp. urzędników nie przyszedł zbadać, czy można tam robić, czy można tam ludzi posłać, lub ostatecznie czy ci ludzie posłani żyją tam jeszcze. Wobec takich warunków pracy nic dziwnego, że nieszczęścia po kopalniach się trafiają. Zapytują więc górnicy, czy zarządowi kopalni zgoła nie zależy na życiu ludzkiem, czy zarząd kopalni czeka na nową katastrofę? Spadnie ona na sumienie zarządu, bo górnicy ostrzegali na czas!

Repertuar teatru Turskiego na prowincyi.

Kałusz, 12 października: „Synowa ze suteryn“; 13 października „Przedmiejskie zalecanki“.
Stanisławów, 14 października: „Krowoderskie zuchy“; 15 października: „Synowa ze suteryn“; 16 października „Przedmiejskie zalecanki“; 17 października: „Krowoderskie zuchy“.

Z zaboru rosyjskiego.

Mobilizacya a tramwaje łódzkie. Wobec wezwania na ćwiczenia wojskowe 37 konduktorów i maszynistów tramwajowych, musiano zmniejszyć liczbę kursujących po mieście wagonów.

Koniec strejku. Strejk tkaczów w Zduńskiej Woli skończony. Robotnicy powrócili do pracy, otrzymawszy do 25% podwyżki. W fabrykach ożywiło się nieco z powodu otrzymanych zamówień od firm łódzkich i moskiewskich.

Wiece nauczycielskie.

Wiec nauczycielski w Rzeszowie. Dnia 5 b. m. odbył się w sali „Sokoła“ wiec nauczycielstwa ludowego powiatu rzeszowskiego. W wiecu wzięło udział z górą 350 osób ze stanu nauczycielskiego, oraz posłowie pp.: dr Krogulski, dr Jabłoński i niektórzy członkowie Rady miejskiej. Pan poseł St. Jędrzejowicz usprawiedliwił swą nieobecność. Inni posłowie ziemi rzeszowskiej nie nadesłali usprawiedliwienia. Wiec zagaił p. Lach, podnosząc w swem przemówieniu potrzebę organizacyi i nawołując jednostki nie należące (tych w powiecie bardzo mało) do przystąpienia. Przewodniczącym wiecu obrano p. M. Pelca. Referat na temat regulacyi płac i pragmatyki służbowej wygłosił p. Andres, wykazując dobitnie pokrzywdzenie nauczycielstwa w Galicyi. Przedstawił szczegółowo pobory nauczycielstwa dalmatyńskiego, które dotychczas stało na ostatniem miejscu, a dzisiaj przewyższyło inne kraje. Po referacie wywiązała się obszerna i ożywiona dyskusya, w której zabierali głos między innymi obecni posłowie, ks. Tokarski, dr Nieć, dr Pelzling i inż. Karaś.

Dr Krogulski (poseł do Rady państwa) oświadcza, że zawsze zajmował i zajmuje życzliwe stanowisko wobec postulatów nauczycielstwa. Twierdzi, że nauczycielstwo ma całe społeczeństwo za sobą, jednak zrealizowania postulatów nie należy się spodziewać od sejmu dotąd, dopóki na jego czele stoi partya konserwatywna. Jeżeli są pieniądze na płace urzędników krajowych, muszą się znaleźć na płace nauczycielskie. Bez walki i organizacyi nauczycielstwo nic nie otrzyma. Nie odradza też jechać do Wiednia. — Dr Jabłoński przemawia za potrzebą pragmatyki służbowej. Radzi wywrzeć nacisk na posłów parlamentarnych, aby popierali wniosek posła Buzka. — Dr Pelzling (soc. dem.) imieniem swego stronnictwa oświadcza przychylność wobec żądań nauczycielskich. Po 4-godzinnych obradach uchwalono znane rezolucye, a nadto uchwalono jednogłośnie, że Polskie Towarzystwo pedagogiczne i inne pseudo-nauczycielskie towarzystwa nie mają prawa występować w sprawach zawodowych, lecz tylko krajowy Komitet wiecowy.

Wiec nauczycielski w Lisku. Piszą nam z Liska: Na apel powiatowego komitetu wiecowego zebrało się 29 września b. r. nauczycielstwo całego okręgu liskiego, by zaprotestować przeciw nowym krzywdzącym zamiarom sejmu. Na wiecu z zaproszonych posłów jawił się tylko J. W. Pan poseł Antoni Staruch, zaś poseł Starowiejski nie raczył nawet odpowiedzieć na zaproszenie. Również przybył prezes Związku nauczycielstwa ludowego p. Stanisław Nowak. Wiec nauczycielski zaszczycił również swoją obecnością J. W. Pan hr. Krasicki.

Posiedzenie zagaił prezes kolega Łańcucki, który w gorących słowach podniósł ciężką dolę nauczycieli ludowych, zarazem wzywając do solidarności i do wytrwałych wysiłków, celem zdobycia lepszej doli. Następnie przemawiał referent kolega Lindner o fatalnym systemie miejscowo-klasowym i jego demoralizującym wpływie na ogół nauczycielstwa, o zrównaniu płac nauczycielskich z czterema najniższemi rangami urzędników państwowych, o zmianie § 55 ustawy państwowej, o uchwaleniu pragmatyki służbowej, a wreszcie zaprotestował przeciwko skandalicznym stosunkom opłacania 10% podatku macierzyńskiego. Drugi z kolei referent p. Trojan podniósł porównawcze zestawienie płac nauczycielskich w monarchii austryacko-węgierskiej, wykazując najniższe płace nauczycieli w Galicyi. Następnie zabrał głos p. poseł Staruch, który napiętnował postępowanie innych posłów powiatu liskiego, których obowiązkiem było stawić się na wiecu, a tego nie uczynili. W zakończeniu wzywał do wyboru posłów prawdziwie nauczycielstwu przychylnych i znających jego dole.

Dalej przemawiał prezes Związku nauczycielstwa ludowego p. Nowak. Wykazał całą walkę nauczycielstwa o polepszenie bytu. Podniósł również, że skoro państwo wywiera wpływ na szkolnictwo, powinno również przyczynić się do utrzymania tegoż. Następnie wezwał nauczycielstwo tutejszego okręgu do organizacyi, gdyż tylko w tej jest moc i siła.

Uchwalono następującą rezolucyę:

Nauczycielstwo, zebrane dnia 29 września 1912 r. na wiecu w Lisku, jednomyślnie uchwala przesłać prezesowi Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi W. P. Stanisławowi Nowakowi, radcy miasta Krakowa, wyrazy najzupełniejszego zaufania z tem, że całkiem solidaryzuje się z akcyą Związku.

Nauczycielstwo, zebrane w Lisku, ze wstrętem odpiera wszelkie napaści, miotane od wrogich sfer na osobę naszego zacnego prezesa.

TELEGRAMY

z dnia 11 października.

Bunt na parowcu.

Hamburg. Na parowcu, należącym do niemieckiego Towarzystwa „Lotte Menzel“ w drodze z Azorów do Kopenhagi zbuntowali się 3 oficerzy i 18 marynarzy. Żołnierze portugalscy aresztowali zbuntowanych i zawieźli do więzienia w Trunchall, skąd ma się ich odesłać do Hamburga.

Katastrofy w powietrzu i nawodzie.

Reinickendorf. Wojskowy statek powietrzny „M. III.“ uległ wczoraj rano zniszczeniu podczas napełniania gazem. Po wybuchu gazu cały balon spłonął. Ofiar w ludziach nie było.

Archangielsk. Na Białem morzu zniszczył cyklon wiele żaglowców. W zatoce Onega krąży wiele uszkodzonych statków bez sterników.

Wojna bałkańska.

(Ostatnie depesze.)

Walki z Czarnogórcami, Bułgarami i Grekami.

Konstantynopol. Ministerstwo wojny podaje, że Czarnogórcy pod Beraną nie odnieśli żadnego sukcesu ani nad regularnem wojskiem tureckiem, ani nad ochotnikami albańskimi. Walka jeszcze trwa.

Bułgarzy wykonali atak na szereg blokhauzów tureckich, ale zostali odparci.

W nocy z 8 na 9 b. m. Grecy zaatakowali Turków.

Nota o reformy.

Konstantynopol. Radca ambasady austryacko-węgierskiej hr. Paar imieniem ambasadora Pallaviciniego jako „doyena“ ciała dyplomatyczne go wręczył Porcie notę mocarstw w sprawie reform. Nad notą rozpoczęła Rada ministrów obrady.

Przygotowania rosyjskie.

Warszawa. Ministerstwo skarbu poleciło poczynić przygotowania, aby na dany rozkaz wywieziono z Królestwa Polskiego wszelkie fundusze gotówkowe, znajdujące się w kasach publicznych do Moskwy.

Warszawa. W związku z zarządzoną mobilizacyą oficerowie sztabu generalnego badali w ostatnich czasach nader szczegółowo tory kolei warszawsko-wiedeńskiej. Nadto z dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy się, że liczba maszynistów i ślusarzy, jak też całej obsługi kolejowej została podwojona. Również nagromadzono wielką ilość lokomotyw, wagonów i potrzebnych materyałów kolejowych.

Atak kleru na ruch współdzielczy.

Mamy nowy zdumiewający przykład klerykalnej zachłanności, nowy dowód destrukcyjnej roboty kleru, który gotów zburzyć, rozwalić w kawały najlepszą, najsympatyczniejszą robotę, jeśli nie znajduje się ona w jego ręku.

Neutralność instytucyj nic nie pomoże. Kler nie chce znać neutralności. Albo — albo. Albo instytucya musi całkowicie zdać się na łaskę i niełaskę szalejących klerykałów, albo też ściąga na siebie wszystkie możliwe błyskawice i gromy, cały wypróbowany aparat średniowieczny, uzupełniony niektórymi zmodernizowanymi sposobikami.

Rzecz dzieje się w Królestwie. Po wyklętych heretykach zaraniarzach, uczniach ze Sokołówka i Gołotczyzny, przychodzą kooperatywy, stowarzyszenia spółdzielcze. A walkę im wypowiada biskup kielecki **Łoziński**. Jego list do warszawskiego Związku stowarzyszeń spółdzielczych znajdujemy w „Polaku katoliku“ oraz w „Przeglądzie katolickim“ (Nr 36).

Czego więc żąda czcigodny biskup od spółdzielczego Związku?

Nie podoba mu się mianowicie neutralność kooperatyw w kwestyach religijnych — neutralność, która nb. jest nieodzownym warunkiem szerokiego rozwoju ruchu spółdzielczego. P. Wojciechowski, jeden z kierowników Związku, w liście do biskupa Łozińskiego tak scharakteryzował stanowisko Związku: „Nie pytamy swoich urzędników o przekonania przy obsadzaniu posad; wymagamy tylko, by gorliwie spełniali swe obowiązki“.

Ogromnie to nie podoba się ks. biskupowi, który powiada, że „jest to wymijające, doktrynerskie obchodzenie kwestyi, zamiast kategorycznego i jasnego powiedzenia, że zarząd nie chce opierać się *na zasadach katolickich*“.

Przytem „zasady katolickie“ dla Łozińskiego, to nic innego, jak wyłączność klerykalna. O, on się z góry zastrzega, że zasady „ogólno-chrześcijańskie“ nie wystarczają. Zna się na tych sofizmatach! Mówcie, panowie, jasno i otwarcie, czy chcecie być klerykałami, czy też tylko chrześcijanami? Bo jeżeli to drugie — jest to tylko „niebezpieczny“ szwindel! Pisze Łoziński:

„**Zasada sprawiedliwości chrześcijańskiej nie wystarcza**, bo jest nader szeroka i niebezpieczna, prowadząca do krańcowych i niedorzecznych wniosków“.

Taki ogólny chrześcijanizm jest — zdaniem Łozińskiego — „wielką i zgubną herezyą“. Dlaczego „herezyą“? Bardzo proste: „co najwyżej uznaje pożytek katolickich zasad i obowiązków w życiu *prywatnem i rodzinnem*“. W życiu zaś publicznem, politycznem nie zawsze idzie za klerem. I dlatego taka instytucya z łatwością staje się ofiarą czarta.

Wprawdzie do rady nadzorczej Związku należy dwóch księży; wprawdzie w zarządach siedzi aż 49 księży — lecz cóż to dowodzi? Dowodzi tylko, że „kierownicy Związku zręcznie potrafili uśpić uwagę duchowieństwa“.

Wobec tego całego — wprawdzie neutralnego, lecz tem bardziej heretyckiego stanowiska Związku — Łoziński kategorycznie oświadcza: „Dopóki Związek nie zmieni obecnego *bałamutnego* (!) *i szkodliwego* (!) kierunku, dopóki nie oprze się na zasadach szczerze katolickich i *odpowiednich nie dobierze urzędników* — ani duchowieństwo, ani wierzący świeccy katolicy dyecezyi kieleckiej łączyć się z nim nie będą“.

Tako rzecze biskup kielecki. Czy potrzebne są długie komentarze? Oto mamy jeszcze jeden dowód bezprzykładnej, wprost niesłychanej zachłanności klerykałów. Przychodzą do instytucyi bez partyjnej, neutralnej, dostępnej dla każdego, pracującej przy udziale księży i — przykładając pistolet do piersi — stawiają ultimatum: albo — albo! Będziemy rozbijali wam waszą robotę, jeśli nie ukorzycie się przed nami, jeśli nie ogłosicie się za klerykałów, jeśli naszych ludzi nie weźmiecie za urzędników! Inaczej — zmobilizujemy całą naszą demagogię, cały lud wierzący przeciw wam, „heretykom“. Bo „chrześcijanizm“ — to nam nie wystarcza.

Wymowna ilustracya klerykalnej zachłanności, godna zapamiętania.

Z ruchu socyalistycznego.

Z partyi bułgarskiej.

Odbył się XIX kongres (partyjny i zawodowy) bułgarskich socyalnych demokratów „wąskiego“ kierunku. Były reprezentowane 92 sekcye partyjne z 2923 członkami, 222 stowarzyszeń robotniczych lub grup zawodowych z 8050 członkami, 64 sekcyj *nauczycielskich* z 1049 czł., 18 grup *urzędniczych* z 268 członkami, związki oświatowe z 136 czł., 8 sekcyj młodzieży z 300 członkami, 5 stowarzyszeń akademickich z 110 członkami. Przy ostatnich wyborach kandydaci partyjni otrzymali 14.200 głosów wobec 2500 z roku 1908. W zarządach prowincyonalnych jest 11, w Radach miejskich i gminnych 52 zastępców socyalistycznych. (W parlamencie zaś jedynym posłem socyalistycznym jest „szeroki“ tow. Zakazow). „Gazeta Robotnicza“ wychodzi obecnie codziennie, jako organ partyi i związków zawodowych, nakład 7100 egzemplarzy. Naukowy „Nowy Czas“ ma 1500 abonentów. Zjazd zajął energiczne stanowisko przeciw hecy wojennej.

Rozsądni monarchowie.

W tych dniach przyniosła Agence d'Extreme Orient następującą wiadomość z *Pekinu*:

Wskutek obecności dwóch *wybitnych rewolucyonistów* w Pekinie, dra *Sunjatsena* i *Huanczinga*, otrzymał książę Pulun od *cesarzowej-wdowy* Longyu i *cesarza* Puyi rozkaz urządzenia *wielkiego przyjęcia dla uczczenia tych dwóch rewolucyonistów*. Książę Pulun odczytał przy tej sposobności w imieniu cesarzowej-wdowy i cesarza (zachowali oni swe tytuły po zrzeczeniu się tronu) mowę, która brzmiała, jak następuje:

„Panowie Sunjatsen i Hwanczing są *nadzwyczajnymi geniuszami*. Odnieśli oni zwycięstwo wielkością swą równe ich własnej wielkości. Przeobrazili dawny system rządów i *dzięki wieloletniej pracy urządzili rzeczpospolitą*. Okazali przytem swą wielkoduszność, swą cnotę i rzetelność swych przekonań. W XX stuleciu powszechny nastrój ludów prze ku republice i nikt nie może się jej oprzeć. Dlatego *cesarzowa-wdowa* opuściła tron i zarówno ona jak i *cesarz stali się zwolennikami republiki*. Oboje pragną, by uprawiano politykę równości i zjednoczenia pięciu ras i w ten sposób poprowadzono kraj ku lepszej przyszłości. *Cała rodzina cesarska jest szczęśliwa, że obecnie przyszłość kraju i zjednoczenie pięciu ras zabezpieczone są przez republikę*. Tylko dlatego cesarz i cesarzowa zrzekli się tronu“.

Generał *Hwanczing*, bardzo energiczny rewolucyonista, który między innemi zorganizował w r. 1911 powstanie w Kantonie i podczas rewolucyi obronił Hanjan przed nacierającemi wojskami cesarskiemi, odpowiedział:

„Jeżeli rewolucya była tak wspaniała i mogła tak łatwo rozwiązać swe zadanie i mieć tak szybki tryumf, to mamy to do zawdzięczenia przedewszystkiem sytuacyi korzystnej dla ruchu republikańskiego, a przytem także i *szlachetności tronu*, który nie chciał ścierpieć przelewu krwi, dalej wpływowi Juanszikaja i mężów stanu z północy kraju, którzy podzielali zapatrywania tronu. Mogę tedy powiedzieć, że wszyscy członkowie rodziny cesarskiej przyczynili się do tryumfu republiki i że im wszystkim należy się za to cześć“.

Wieczorem odbył się wielki bankiet, na którym wymieniali wzajem toasty rewolucyoniści i dawni monarchiści; także kilku członków rodziny cesarskiej zabierało głos na tym bankiecie, który skończył się dopiero o północy.

Europejskim monarchistom zapewne stanęły włosy na głowach z powodu takiej uroczystości zbratania monarchistów z republikanami i takiego sławienia rewolucyi przez byłych monarchistów i byłych monarchów. Ale w Chinach ród cesarski jest przekonany, że jest on zupełnie zbędnym dla pomyślności kraju, że rewolucya była dobroczynnem zdarzeniem, a republika jest najlepszą formą rządów.

Przegląd społeczny.

Ogólny zjazd urzędników i urzędniczek prywatnych odbędzie się we *Lwowie* dnia 13 b. m. o godzinie 9 rano w sali ratuszowej z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i ukonstytuowanie, 2) Kontrakt służbowy urzędników prywatnych, 3) Ustawy ochronne dla urzędników prywatnych (odpoczynek niedzielny, przerwy w pracy, urlopy i t. d.) i 4) Emerytura urzędników prywatnych. Wszystkie trzy referaty objęli posłowie: Józef *Hudec*, dr Ernest *Adam* i Władysław *Stesłowicz*.

Wieczorem w salach strzelnicy miejskiej zebranie towarzyskie ze współudziałem wybitnych sił artystycznych. Wspólna kolacya i tańce przy odgłosie muzyki wojskowej. Strój zwykły. Komitet zjazdu zaprasza wszystkich urzędników i urzędniczki prywatne, aby wzięli gremialnie udział w zjeździe, bo od licznego udziału zależy ważność uchwał. Komitet zjazdu pomyśli również o pomieszczeniu uczestników, którzy przyjadą z prowincyi. Zebranie towarzyskie rozpocznie się o godz. 7 30 wieczorem i zakończy zjazd.

Proces o ostrawską umowę zarobkową. Z Morawskiej Ostrawy piszą nam: Przed tutejszym sądem powiatowym rozpoczęła się w dniu 7 b. m. rozprawa cywilna, której wynik będzie miał doniosłe znaczenie ekonomiczne, gdyż idzie tu o autentyczne rozstrzygnięcie sądowe co do interpretacyi umowy zarobkowej zawartej w kwietniu tego roku po kilkotygodniowych rokowaniach między przedsiębiorstwami kopalń węgla, a górnikami na przeciąg lat trzech. Już pierwsza wypłata wedle nowego cennika w dniu 15 maja wywołała ponowne wrzenie wśród górników, którzy się skarżyli, że przedsiębiorstwa nie dotrzymują nowej umowy zarobkowej, że obliczają płace tak jak dawniej, a mianowicie w sprzeczności z nowym cennikiem płac, który w § 2 ustanawia *płacę zasadniczą* dla każdego poszczególnego przedsiębiorstwa. Ze strony przedsiębiorstw odpowiedziano na to, że *płaca zasadnicza* wedle tej interpretacyi robotników równałaby się *płacy minimalnej*, która absolutnie nie może być przyznaną; że poznano tylko płacę zasadniczą dla poszczególnych przedsiębiorstw, ale nie w równej wysokości dla wszystkich robotników, że zatem jej wysokość ma zostać dla każdej kategoryi robotników z osobna ustanowiona.

Idąc za radą swoich mężów zaufania, postanowili wozacze, pokrzywdzeni przez tę interpretacyę przedsiębiorców w porównaniu do innych kategoryj, nie rozpoczynać strejku, lecz do sądu zaskarżyć przedsiębiorców kopalnianych o dotrzymanie zawartej umowy zarobkowej, wychodząc z założenia, że sąd przyzna racyę interpretacyi robotników.

Otóż w dniu 7 b. m. toczyła się rozprawa z powodu pierwszej grupy tych skarg, które imieniem robotników wniósł adwokat dr Wiktor *Haas*. Pozwane przedsiębiorstwa zastępował adwokat dr Robert *Korner*.

Obaj adwokaci w kilkogodzinnych wywodach prawniczych i fachowych przedstawili tę skomplikowaną sprawę, poczem w porozumieniu z nimi sędzia powiatowy dr *Lehrer* sformułował szereg pytań, od których wyjaśnienia zależeć będzie wyrok sądowy. Pytania te brzmią:

Jak przyszło do skutku sformułowanie spornego § 2 i jakie stanowisko zajęli wobec tego paragrafu poszczególni uczestnicy sądu rozjemczego?

Czy przedsiębiorcy oświadczyli w sądzie rozjemczym wyraźnie, że nie mogą przyznać płacy minimalnej?

Czy delegaci robotników, którzy się zgodzili na umowę zarobkową, wyrazili swą zgodę istotnie tylko w tem mniemaniu, że robotnicy mają dostać płacę zasadniczą równoznaczną z płacą minimalną?

Obie strony zgodziły się dalej na to, żeby jako świadków, którzy na te pytania mają odpowiedzieć, powołano radcę górniczego *Appermanna*, kierownika ostrawskiego urzędu górniczego, radcę

sądowego Schwandę, który przewodniczył w sądzie rozjemczym, oraz delegata robotników tow. Kanora. Co do dalszego wniosku dra Haasa o przesłuchanie szefa sekcyi Homanna jako świadka, gdyż pod jego wpływem umowa zarobkowa doszła do skutku, zastrzegł sobie sędzia uchwałę na później Na tem odroczono tę rozprawę, której wyniku górnicy z napięciem oczekują.

Do organizacyi robotników tapicerskich w Krakowie, obejmującej ogół pracujących w tym zawodzie, demonstracyjnie nie chce należeć robotnik Weiss i obok tego trudni się on denuncyacyami. Za to też zbojkotowali go robotnicy i nie chcą z nim pracować. Jednakowoż p. Karol Kowalik, kierownik pracowni p. Rajala, rozsiewa z tej okazyi insynuacye, uwłaczające ogółowi robotników tapicerskich, imputuje im pobudki antysemickie, rozgłasza, że bojkotują Weissa dlatego, iż on nie chce pracować w święta żydowskie. Organizacya robotników tapicerskich zwraca się do firmy Rajal z prośbą, by kres położyła kalumniom, rozsiewanym przez p. Kowalika.

NADESŁANE.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

*** Uroczysty poranek ku czci Lassalle'a,** urządzany staraniem komisyi oświatowej w Krakowie, odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę 13 b. m. o godz. 11 przed południem w sali Związku stow. rob. (ul. Filipa 2, II. p.). Na program się złożą: śpiew „Lutni Robotniczej“, słowo wstępne, deklamacya, referat tow. Haeckera o Lassalle'u, gra na skrzypcach. Bilety po 20 h są do nabycia wieczorami w Związku oraz przy wejściu do sali.

Komisya wzywa towarzyszów i towarzyszki do licznego udziału w tym poranku, który zarazem będzie inauguracyą sezonu pracy oświatowej w Krakowie.

*** Otwarcie Szkoły partyjnej w Krakowie** nastąpi w poniedziałek 14 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Kasy chorych przy ul. Dunajewskiego 5. Komisya oświatowa wzywa wszystkich nowych (tegorocznych) i starych uczniów, by punktualnie stawili się na otwarcie Szkoły. Nowych słuchaczów i słuchaczek zapisało się około 40. Zapisy są jeszcze przyjmowane.

*** Wspólne posiedzenie zarządu i rady nadzorczej konsumu robotniczego „Naprzód“ w Krakowie** odbędzie się w piątek 11 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu konsumu w Dębnikach, ul. Pocztowa 17. Sprawy bardzo ważne.

*** Zabawa taneczna połączona „z wieczorem śmiechu“ krakowskich metalowców** odbędzie się w poniedziałek 14 października b. r. w lokalach Związku stow. rob. (Filipa 2). O liczny udział uprasza zarząd.

*** Wiedeń.** Polskie polityczne stowarzyszenie „Naprzód“ urządza uroczysty poranek ku uczczeniu 50 tej rocznicy organizacyjnej pracy Ferdynanda Lassalla w niedzielę 13 października b. r. w sali stowarzyszenia (XX, Wintergasse 29, sala Nr 3). Na program złożą się: 1) Zagajenie, 2) Referat: „O życiu, poglądach i znaczeniu F. Lassalle'a“ wygłosi tow Szererówna, 3) Śpiew (chóru stow. „Oświaty“), 4) Deklamacye, 5) Gra na skrzypcach (solo). Początek punktualnie o godz. 10 rano, Wstęp wolny.

Komunikaty lwowskie.

Baczność Towarzyszki! Dalszy ciąg walnego zgromadzenia organizacyi kobiet P. P. S. D. odbędzie się w sobotę 12 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu przy ulicy Brajerowskiej 8, I. p. Porządek dzienny: 1) Wybór komitetu. 2) Wnioski. O liczny udział uprasza komitet kobiet P. P. S. D.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).